

Kazimierz Pluta-Czachowski „Kuczaba”

Warszawa, 2022
Wydanie II rozszerzone i zmienione

Publikacja objęta patronatem:



Miroslaw Lewandowski

Kazimierz Pluta-Czachowski
„Kuczaba”

**Działalność od 1945 roku
w świetle zachowanych materiałów SB**

seria: „Kamienie”

Tom III
część 1

**Institut Historyczny nurtu niepodległościowego
im. Andrzeja Ostoja Owsianego**

Projekt okładki:

Mariusz Front

Korekta:

Mirosława Kostrzyńska

Skład, przygotowanie do druku, druk i oprawa:

AWiR Akces Sukces-Sport, Warszawa, www.awirakces.pl

Wydawca:

Instytut Historyczny im. Andrzeja Ostoja Owsianego, ihoo.pl

Copyright:

Mirosław Lewandowski, Instytut Historyczny nurtu niepodległościowego im. Andrzeja Ostoja Owsianego

ISBN:

Jak stwierdził Adam Skwarczyński, „*Żaden wysiłek nie idzie z nicości w nicłość, lecz wrasta w głębę życia w jego organizm...*” tą dewizą stara się kierować Instytut Historyczny NN im. Andrzeja Ostoja Owsianego.

Nasze działania nie były by możliwe bez wsparcia naszych darczyńców.
Dziękujemy!

FUNDACJA



*Chciałem, żebyś [...] dostrzegł,
czym jest prawdziwa odwaga,
i żeby nigdy nie przyszło ci do głowy,
że odważny jest człowiek z pistoletem w ręku.*

*Odważny jest ten, kto wie, że przegra,
zanim jeszcze rozpocznie walkę,
lecz mimo to zaczyna
i prowadzi ją do końca
bez względu na wszystko.*

Rzadko zdarza się wtedy zwycięstwo...

HARPER LEE, *Zabić drozda*,
przeł. Maciej Szymański

ś.p. Andrzejowi Szomańskiemu

Pierwszy raz w Krakowie (1–8 sierpnia)

Chodzę nadal – luzem – bez przydziału; ciągle każą mi czekać. Do Drużyny wciąż napływają ludzie: starzy Drużyniaci i ochotnicy (ci przeważnie z Królestwa); kilku jest aż zza granicy. Dziś przybył z Sosnowca harcerz, druh Lubański. Przekradł się wczoraj przez granicę w okolicach Ojcowa – wylazł z krzaków na pole ze snopami zboża i skradając się od kopy do kopy dobrnął do granicy. Tu, schowany między snopami, przeczekał, aż zbliżający się patrol przejedzie, a pieszy posterunek się oddali. Później pędem przebiegł przez pas neutralny i wpadł za zabudowania chałupy już po stronie galicyjskiej. Zauważył go w ostatnim momencie ów żołnierz rosyjski, lecz nie strzelał – tylko pogroził z daleka. Mówi, że dozór granicy nie jest bynajmniej większy niż dawniej, że w Królestwie oczekują lada moment rozpoczęcia wojny z Austrią, że spodziewają się i oczekują wkroczenia naszych strzelców. Na ogół jednak nic nie wiedzą pewnego. On nie mogąc się doczekać uciekł tutaj do nas. Słuchaliśmy go z uznaniem – on zaś opowiada swoją przeprawę z triumfem – ciągle w kółko. Jest w moim wieku.

Na podwórzu i w korytarzach bezustanny ruch i tłok. Wśród masy zwykłych szeregowców przesuwały się bez przerwy szarże – a więc kadet Nowowiejski¹⁰⁴, Narbutt, Wirski¹⁰⁵, zastępowy Orłot¹⁰⁶, kadet Orlik¹⁰⁷, kadet Mirski¹⁰⁸, Nałęcz¹⁰⁹ (bez odznaki) i wielu innych. Salutują im z przyjemnością. Szczególnie podoba

¹⁰⁴ Płk Alojzy Gluth, ps. „Nowowiejski” (1893–1939) – technik ze Stróży k. Nowego Sącza. Od 1912 w PDS. Od 6 VIII 1914 w oddziałach strzeleckich. Walczył do 1918, pozostał w wojsku, od 1936 – oficer w Sztabie Głównym.

¹⁰⁵ Płk Eustachy Dąbrowiecki, ps. „Eustachy Wirski” (1892–1958) – ukończył gimnazjum im. Jana III Sobieskiego w Krakowie. Studiował prawo na UJ. Członek PDS. Uczestnik I Kompanii Kadrowej, później d-ca 2 komp. w baonie rekruckim 1 pp Leg. Walczył do 1920. Pozostał w wojsku. Po Wrześniu przedostał się do Francji. Zmarł w Londynie.

¹⁰⁶ Płk Rudolf Leroch, ps. „Orłot” (1894–1978) – ukończył gimnazjum im. Jana III Sobieskiego w Krakowie. Studiował prawo na UJ. Członek PDS. Trębacz-Sygnalista 1 baonu 1 pp Leg. Walczył do 1920. Po II wojnie światowej osiedlił się w Argentynie, gdzie w 1967 organizował uroczystości setnej rocznicy urodzin Józefa Piłsudskiego.

¹⁰⁷ Gen. Wilhelm Rückemann, ps. „Orlik” (1894–1986) – ukończył szkołę realną we Lwowie. W latach 1910–1911 w „Zarzewiu”. Od 1912 studia na Politechnice Lwowskiej. Członek PDS. W 1914 w 1. komp. I baonu 1 pp Leg. Zob. też s. 213 tego tomu.

¹⁰⁸ Gen. Zdzisław Przyjałkowski, ps. „Mirski” (1892–1971) – ukończył szkołę realną w Radomiu i we Lwowie. Studiował na Politechnice Lwowskiej. Należał do tajnego skautingu oraz do PDS (komendant drużyny we Lwowie). Po ogłoszeniu mobilizacji strzeleckiej przybył do Krakowa. Walczył do 1920. Później m.in. (w latach 1931–1934) z-ca d-cy KOP oraz (od 1937) d-ca 15 DP. Po Wrześniu w niewoli niemieckiej. Po wojnie w Szwecji, gdzie zmarł.

¹⁰⁹ Mjr. Andrzej Korzeniowski, ps. „Nałęcz” (1892–1931) – ukończył gimnazjum im. Jana III Sobieskiego w Krakowie. Studiował na ASP w Wiedniu oraz prawo na UJ. Członek PDS. Bliski kuzyn Josepha Conrada. Mimo gruźlicy kości pełnił także służbę liniową, ale głównie był wykorzystywany w pracy sztabowej. W VIII 1920 adiutant Józefa Piłsudskiego



Oleandry w 1914 roku. Narodowe Archiwum Cyfrowe

mi się podchorąży Mirski: jest elegancki bardzo, nosi taką ładną pelerynę i zawsze uśmiechnięty (podobno krakowiak¹¹⁰). Za to podoficer Wirski – drze się jak opętany, rozpycha się – a zachowuje się przy ćwiczeniach jak prawdziwy kapral austriacki. Dziś sprawdzał odstęp w drugim szeregu – wpadł między obydwie szeregi i przebiegł z rozstawionymi łokciami z taką szybkością, że jeden z ćwiczących uderzony w pierś przewrócił się na bruk. Kilku staże do raportu z prośbą, żeby ich delikatniej traktowano. Zapewne mają rację – nie jesteśmy ciemnymi rekrutami, do których trzeba stosować przemoc fizyczną. Przyszliśmy tu nie po to, by nas miano popychać i poniewierać!

Wczoraj w czasie drzemania po południu na drugiej [sali] (na sienniku), ktoś krzyknął jak bawół:

– Bacność!

Bezpośrednio [po tym okrzyku] rozległy się na pierwszej sali wymyślania:

¹¹⁰ Ponieważ Mirski był ze Lwowa, a Wirski z Krakowa, to – być może – Pluta-Czachowski ich tutaj pomylił.



Mapa Krakowa przed I wojną światową z zaznaczeniem nieistniejącego obecnie toru wyścigowego, Oleandrów (znak X) oraz ul. Dolnych Młynów (przecznica od Krupniczej i Rajskiej)

– *Czemu nie stoicie porządnie?! Z czapką mam się kłaniać o szacunek dla szarży?!*

I tym podobne.

Struchlałem:

– *Co się stało?*

Wychyłam się ostrożnie i zerkam. Przed siennikami i na nich stoi wyprężona cała gromada cywilów i strzelców, a przed nimi groźnie błyska okiem jakiś [oficer] średniego wzrostu, z rysią brodą na gębie, grubawy (nie tylko w słowie). Przed nim struchlały stoi biedny kolega Lubański. W tym momencie [...] jeszcze raz spojrział groźnie, potem energicznie odwinął się na pięcie i energicznym chodem poszedł do kancelarii.

Zapytuję:

– *Kto to taki?*

– *O, ważny oficer. Norwid¹¹¹ się nazywa – odpowiadają.*

„Ładny gips – myślę sobie – co jeden, to groźniej wrzeszczy”. Nie jest to zbyt przyjemne. Bo o takim traktowaniu nie wiemy ani w żadnej „Historii Polski”,

¹¹¹ Gen. Mieczysław Neugebauer, ps. „Norwid” (1884–1954) – ukończył gimnazjum w Łodzi. Student Politechniki Lwowskiej. Członek NZR, OB PPS i „Zet” oraz PDS (komendant Okręgu I we Lwowie oraz z-ca komendanta naczelnego). W VIII 1914 koordynował mobilizację PDS w Krakowie. M.in. d-ca 5 pp Leg. W VI 1915 przeniesiony z I do II Brygady. W 1916 – w III Brygadzie (którą czasowo dowodził w 1917). W wojsku pełnił różne odpowiedzialne funkcje, a przez pewien czas był także ministrem robót publicznych (1930–1932). Zmarł w Kanadzie.

ani w żadnym nawet regulaminie nie czytałem. Co ważniejszy, to głośniej i ordynarniej ma prawo wymyślać?!

Przybył tu już nasz kurs z Nowego Sącza. Wybrali z nich tych ze starszych kursów (podoficerski i oficerski) oraz kilku z kursu naszego (instruktorski) – przede wszystkim starszych wiekiem (od 18 lat) i lepiej umundurowanych. Sformowano z nich kompanię i wyznaczono na komendanta podchorążego Bukackiego. Opowiadają, że mają pójść pierwsi do Królestwa – że lada dzień wymarsz. Że mają być instruktorami dla ochotników, którzy tam napłyną. A ja? Czy z Kurasem już nie idziemy na wywiad?

Właśnie spotkałem go – powiada, że nie – że sam, jako słuchacz kursu oficerskiego wraca znów do plutonu i że cały ten oddział odchodzi zaraz do Oleandrów, a stamtąd razem ze Związkowcami na wojnę do Królestwa.

Zrobiło mi się głupio: biegnę do kancelarii i proszę, by mnie wcielono do kompanii kolegi Bukackiego. Jednak stąd wkrótce wyrzucił mnie kolega Nałęcz: raz – mówi – że muszę jeszcze podróść, po drugie – Mamusia schwyciłaby mnie i odprowadziła do szkoły, po trzecie – magazyn i zbrojownia puste, więc nie dostanę stamtąd ani munduru, ani karabinu. I po czwarte – że nie ma o czym gadać.

Uczulem się obrażonym po tej wizycie. Jak to – więc na kurs to byłem dość poważny, a teraz z Mamusią wyjeżdżają? Po co ja tu jestem? Żeby siedzieć, czy żeby iść na wojnę? Czuję się samotny, jak palec Boży i pokrzywdzony, jak ktoś bezimienny, jak jakiś przybłąda, którego godność i indywidualność nikogo nie obchodzi. A takiego Nałęcza też chyba nie po to posadzono w kancelarii, żeby dowcipkował. W rezultacie jednak odleciała mnie ostateczna chęć stawiania w tej sprawie do urzędowego raportu.

Przed samym odmarszem kompanii przyszedł do mnie kolega Stefan Borowiec i powiada:

– Wy zostajecie, ja zaś odchodzę. W kompanii robią mi trudności, bo nie mam plecaka. Dajcie mi swój!

Pomyślałem: odchodzi jeden z pierwszych, przy tym tam do Związku – niechże weźmie ten plecak. Szczupły mój majątek (zapasowa zmiana bielizny, dwa ręczniki, szczoteczka do zębów i pamiętnik) przelożyłem do chlebaka i dałem mu mój harcerski plecak. Zapinki musieliśmy spuścić na ostatnią dziurkę (plecak był średniej miary, a on chłop wysoki) – i za chwilę uniósł go na swoich barkach.

Ponieważ lokal ma być opróżniony dla napływających kandydatów, więc nas połokowano na kwaterach prywatnych. Z grupą kolegów dostają się na kwatery do doktora Steina, sympatyka naszych drużyn. Wieczór wczorajszy spędzony w domu na zabawie z synkiem gospodarzy (chyba ma ze cztery lata). Obiecuję mu nazabijać dużo Moskali, a jemu przywieźć z wojny jednego żywego Kozaka

i konia kozackiego „gniadego albo karego”. Kolacje i śniadania jadamy w drużynie, a obiady – gromadnie w tanich kuchniach na mieście (Drużyna płaci).

Odpowiedzi od Wujka na mój list nie mam. Zostało mi przy duszy już tylko 75 centów, z których od kilku dni nie chcę wydać ani grosza i które chowam na czarną godzinę. Dziś napisałem do domu – może jeszcze ta karta dojdzie. Nie podpisałem się jednak, by nie ściągać na nich śledztw Moskali. Z drugiej strony jeśli dojdzie – niechże przynajmniej wzmiankę mają o tym, gdzie jestem, nie będą się może martwić.

Już nie mam porządnej bielizny, a moje spodnie harcerskie i koszulka – zaczynają się przecierać. Kamaszki też nietęgę. W Komendzie spodziewają się trochę bielizny z darów Krakowian. Może wtedy coś otrzymamy. W przeciwnym razie będzie bieda.

Oburzenie 16-letniego chłopca na bezwzględność niektórych oficerów w Oleandrach było zrozumiałe. Był jeszcze zbyt młody, aby rozumieć czym jest wojna i docenić to, że ta twardość oficerów była formą ochrony jego i innych tych młodych chłopców, aby mieli na froncie większe szanse na przeżycie.

* * *

I jeszcze jedno krótkie uzupełnienie do przedstawionego wyżej fragmentu „Dziennika”. Jest tam mowa o jego obawach, dotyczących prześladowania jego rodziny przez Rosjan. Obawy te nie były bezpodstawne.

W 1954 roku Pluta-Czachowski pisał z więzienia we Wronkach do jednej ze swoich siostr: *40 lat [minęło], gdy o mało nie został rozstrzelany Dziadzia w sierpniu 1914 i tyleż lat, gdy zabrano z wojskiem z domu naszego Tatę, z której to wycieczki wrócił w 1915 chory na nerki, co było powodem śmierci w 1916. Oba te zajścia rodzinne były przejawem represji ze strony żandarmerii kieleckiej, szukającej mojej osoby*¹¹².

* * *

6 sierpnia 1914

Kompania Bukackiego po przyjeździe do Oleandrów została pomieszana z oddziałami Związku Strzeleckiego. Uformowano z nich kompanię instruktorską. Byłem u nich w dniu 5 bm. Rozmawiałem z Nałęczem (Królewiał) i Wernyhora¹¹³. Kwaterują w pawilonie głównym (pierwszy od Błonia). Cały czas dotąd upłynął im na przeglądach i uzupełnianiu ekwipunku itp.

¹¹² Wanda Klenczon, *Kazik 1914 – fragmenty wspomnień*, mps udostępniony przez Autorkę.

¹¹³ Por. Stefan Jankowski, ps. „Wernyhora” (1895–1951) – skończył Szkołę Handlową w Warszawie. Członek „Zarzewia” i PDS. Przydzielony do I Kompanii Kadrowej. W 1924



Po przyjeździe z Dolnych Młynów, powitali ich uroczyście. Piłsudski przypiął do czapki blachę Drużyniacką, Bukacki zaś orzelka Związku Strzeleckiego.

[Piłsudski] Miał przemowę do Drużyniaków i Związkowców, w której oznajmił, że nie ma już dzisiaj tych i tych, że w obliczu chwili dziejowej, jaką przeżywamy, jest tylko miejsce na jeden typ Polaka – żołnierza i obywatela, że wszyscy stajemy się teraz żołnierzami Polakami. Mają zniknąć nieufność i dawne tarcia organizacyjne itp.

Traktują ich, jak dotąd dobrze i sprawiedliwie. Muszą jednak używać tytułu „obywatel”.

Spodziewali się wkrótce odmarszu. W ciągu poprzedniej nocy mieli alarm, myśleli, że już odejść, okazało się jednak, że był tylko próbnym.

Rzeczywiście odeszli w ciągu nocy 5/6 bm. Żegnała ich tylko gromadka najbliższych znajomych i trochę rodzin. Podobno poszli za Michałowice, potem mieli pójść na Miechów. Odmaszerowano w tajemnicy.

Jakoś nie chce mi się wierzyć w to, że jeśli poszli, by przejść granicę, to jest to naprawdę rozpoczęcie wojny. Łatwo było brawurować póki wojna była daleko, ale teraz, gdy już jest za pasem, tak pójść sobie bez niczego, w tajemnicy przy tym, bez żadnych uroczystych pożegnań ani kwiatów,

opuścił wojsko na własną prośbę i podjął studia w Wyższej Szkole Gospodarstwa Krajowego. Potem pracował jako nadleśniczy.

ani defilad? I zdecydować się zacząć wojnę, gdy mamy zaledwie kilka kompanii?!

Mimo wszystko było mi strasznie żal, że oni poszli, a ja tu zostałem, że oni wejdą pierwsi do Królestwa, że będą mieli przyjemność nie tylko być tymi, którzy pierwsi podniosą dłoń na cara, ale staną się sławni w historii narodu – wszak ich tylko garść, a więc znać ich będą później z nazwiska każdego. Z drugiej strony szeptało mi coś w duszy – „zginąć będę miał jeszcze zawsze czas – po co się spieszyć na pierwszego? Nie idziemy przecież na bal”.

Rzeczywiście kompania nasza ma odejść lada dzień do Oleandrów, a później w kierunku granicy, gdzie już za ową pierwszą wyruszyło dziś podobno kilka dalszych kompanii.

Moją kompanią dowodzi Narbutt. Byliśmy na przeglądzie w Oleandrach, gdzie oglądał nas Piłsudski. My nie będziemy pomieszani ze Związkowcami. Niemniej jesteśmy wzburzeni, bo podobno mamy zdjąć wszyscy nasze blachy i przypiąć orzelki związkowe. I podobno mamy używać tytułu „obywatel”. Już teraz awansowo posługujemy się tym zawołaniem. Co chwila któryś [...] i mówi:

*– Moje uszanowanie, obywatelu. Jak tam pańskie dobra na księżycu?
lub*

– Obywatelu, czy czysto potraficie się „obywać” bez mydła?

Itp.

Gryzie nas to tytułowanie.

Obiady od wczoraj jemy w Oleandrach, gdzie ma być zgrupowane całe zapatrzenie wszystkich oddziałów strzeleckich. Chodzimy tam z Dolnych Młynów kompaniami. W Oleandrach są tłumy ludzi cywilnych i kompanii umundurowanych. Są tam oddziały z Podhala, z Borysławia, od Lwowa, z Brzeżan itd. Jest też dużo Królewaków. Mówią, że cały ruch werbunkowy jest skierowany do Oleandrów i że nam nie wolno już przyjmować ochotników na Dolnych Młynach, a wszystkich zgłaszających się odsyłać do Oleandrów musimy.

Przy kuchniach (kotły pod otwartym niebem) ciągną się z różnych stron długie ogonki. Nasz podoficer inspekcyjny prawie przemocą musi zdobywać dostęp do kotłów. Ani razu nie może się obejść bez grubych wymyślań i docinków. Związkowcy są bardzo nieprzyjemni, bo jest wśród nich większość ludzi prostych, a z tych znów większość to oranżeria, awanturnicy wszelkiego rodzaju i wszelkie męty przedmieść. Tylko niewielki odsetek to inteligenci. O ile u nas przeważa młodzież, o tyle znów u nich jest bardzo dużo starszych. W stosunkach między sobą są strasznie ordynarni. Przy każdym obiedzie wysłuchujemy tylu sprośnych wyrażań, że aż obrzydzenie bierze. Od śpiewów, tłustych anegdot,

grubych przekleństw aż uszy puchną. Tak ma wyglądać ideowe wojsko, to, które ma Polskę wyswobodzić, a potem urządzić? Brz...

W dniu dzisiejszym pobieraliśmy obiad razem z podhalańskim oddziałem, który śpiewał w ogródku jakąś piosenkę, [w] której śpiewało się: „Hej tam, od Tater ... naszej mater”¹¹⁴. „Panie „obywatelki”, które nam nalewały z kotłów, ani nie drgnęły na takie sprośności. [Kucharz] zaś, który nalewał nam wielką chochłą kartoflanę przytupywał i pomagał śpiewać. Stał przy kotle w siwym mundurze, paw siwy, rękawy zawinął po łokcie i machał tą chochłą tak, że aż go pot zalewał. [...] W Związku [Strzeleckim], [...] można trafić na porządnych ludzi, ale takich zwrotów, jak oni używają jeszcze nigdy w życiu nie słyszałem – takich i tylu. Nie mogę rzeczywiście zrozumieć ich zamiłowania do słowa, którym najczęściej szafują, słowa – „.....synu”. Jak się kto do mnie w ten sposób zwróci, to go palnę [...] przez łeb.

Pobudkę mamy o 6-tej, ćwiczenia do 12-tej, a potem [po południu] od 2-jej do 6-tej. Przeważnie chodzimy na tor wyścigowy¹¹⁵. Ćwiczymy: musztrę zwartą, musztrę luźną, patrolowanie, sygnalizację Morse’a oraz gimnastykę.

W swoim zespole, tj. w naszej kompanii czujemy się za to świetnie. [...]

Tadzia Buczkowskiego ostatecznie wypisała z Drużyny Babcia, motywując to brakiem zezwolenia Rodziców, którzy są w Kielcach i koniecznością opieki nad matką, bo ojciec chory. Mi za dużo motywów, jak na podszytego zajęciem młodziana.

Kolega Lewański został mi gdzieś – podobno wyjechał na akcję weekendową i propagandową do Zagłębia.

Sam czuję się coraz prawdziwszym żołnierzem: niedługo zapewne zostanę, jak wiarus napoleoński, [...] bez butów. Tym potrzeba jeszcze tylko parę razy „przybij”. Z bielizną trochę lepiej: wczoraj wyfasowałem dwie koszule i przyległości, bardzo porządne, zdaje się batystowe – czy coś – ale takie duże wszystko, że zmieściłoby nas się tam czterech. Widocznie jakiegoś starszego pana, z lekką utuczonego, nabrano na litość.

Austria z Rosją jest oficjalnie na stopie wojennej. Podobno w Warszawie powstał Rząd Narodowy i nasze władze szukają z nim kontaktu (?).

¹¹⁴ Pierwsze dwie zwrotki tej piosenki śpiewane są obecnie w następujący sposób: *Hej tam łod Tater łod siwyk Tater//Hej poduhuje holny wiater // Hej poduhuje leci z nowinom // Ze nasi idom ku dolinom /// Na samym przedzie Galica jedzie // Śtyry tysiące wojska wiezie // Śtyry tysiące chłopców góroli // Hej z ciupagami na Moskoli.* Być może w 1914 dodano jakąś dodatkową, sprośną zwrotkę tej piosenki.

¹¹⁵ Tor wyścigów konnych w Krakowie zlikwidowano w 1914. Obecnie jego część zajmują stadiony „Wisły” i „Jutrzenki”, park Jordana oraz osiedle „Cichy Kącik”.



Wzmianka o Rządzie Narodowym jest dla nas dzisiaj w pełni zrozumiała, choć 6 sierpnia 1914 roku dla młodych chłopców w Oleandrach – nie była. Oczywiście żaden rząd w Warszawie nie powstał. Była to fikcja wymyślona przez Piłsudskiego. Z późniejszych wypowiedzi Marszałka wynika, że celem podania tej nieprawdziwej informacji była integracja społeczeństwa wokół idei odbudowy niepodległego państwa. Chodziło o oderwanie się od wszelkich partykularyzmów i podjęcie działań powszechnych, w których uczestniczyłoby całe społeczeństwo. Apel Piłsudskiego o solidarną postawę byłby nieskuteczny, bowiem Piłsudski był odbierany jako strona sporu politycznego w Polsce i kojarzony jednoznacznie z lewicą. Budziło to opory ze strony prawicy, zwłaszcza narodowej. Apel ze strony rządu polskiego sprawiał wrażenie działania ponadpartyjnego, odnoszącego się do całego społeczeństwa.

Warto zapamiętać ten moment, gdyż na początku II wojny światowej, po przegraniu przez Polskę kampanii wrześniowej, piłsudzycy zastosowali ten sam manewr, ale dużo skuteczniej. Wtedy także zastosowano pewien kamuflaż. W efekcie powstała konspiracja powszechna w postaci SZP-ZWZ-AK.

I jeszcze jedna uwaga. Kazika Plutę i innych członków PDS drażnił nakaz używania przez strzelców w relacjach wzajemnych słowa „obywatel”.

P O L A C Y !

Podajemy do wiadomości następujące odezwy Rządu narodowego:

P O L A C Y !

W Warszawie utworzył się Rząd Narodowy. Obowiązkiem wszystkich Polaków jest skupić się solidarnie pod Jego Władzą. Komendantem polskich sił wojskowych mianowany został ob. Józef Piłsudski, którego rozporządzeniom wszyscy ulegać winni.

RZĄD NARODOWY.

Warszawa 3 sierpnia 1914.

RZĄD NARODOWY.

Wybiła godzina rozstrzygająca! Polska przestała być niewolnicą i sama chce stanowić o swoim losie, sama chce budować swą przyszłość, rzucając na szalę wypadków własną siłę orężną. Kadry armii polskiej wkroczyły na ziemię KRÓLESTWA POLSKIEGO, zajmując ją na rzecz jej właściwego, istotnego, Jedyne go gospodarza — LUDU POLSKIEGO, który ją swą krwawicą użyźnił i wzbogacił. Zajmują ją w imieniu Władzy Naczelnej Rządu Narodowego. Niesiemy całemu Narodowi rozkucie kajdan, poszczególnym zaś jego warstwom warunki normalnego rozwoju.

Z dniem dzisiejszym CAŁY NARÓD skupić się winien w jednym obozie pod kierownictwem RZĄDU NARODOWEGO. Po za tym obozem zostaną tylko zdrajcy, dla których potrafimy być bezwzględni.

KOMENDANT GŁÓWNY WOJSKA POLSKIEGO

Józef Piłsudski.

Na ziemię polską zaboru rosyjskiego, do kraju niewoli i najokrutniejszego gwałtu wszedł polski żołnierz.

Strzelcy zdobyli Miechów i okoliczne miejscowości i w zupełnym porozumieniu z armją austriacką maszerują na Jędrzejów — Kielce ku Warszawie.

Ludność wita z entuzjazmem znak ORŁA BIAŁEGO. W kadry strzeleckie garną się tłumnie chłopcy i robotnicy Królestwa, szczęśliwi, że ich powołano do walki z Rosją. Żywność i wszelkie potrzeby dostarczane są z zapalem. Komenda wojsk polskich organizuje władzę cywilną i powołała najwybitniejszych obywateli miejscowych do objęcia wszystkich działów samorządnej administracji, tworzy milicję. Na murach osad i miasteczek widnieją odezwy RZĄDU NARODOWEGO I KOMENDANTA GŁÓWNEGO.

Bracia! Wyzwoliła się dusza Narodu z niewiary we własne siły. Śmiały marsz strzelców polskich do Królestwa postawił sprawę polską.

Nieugięta dążność do Niepodległości przetwarza się w czyn, w rzeczywistość! — Pułki strzeleckie posuwające się ku Warszawie stworzyły w dziejach Polski nową kartę. Nigdy okoliczności nie składały się bardziej pomyślnie do walki z Rosją. Jesteśmy sprzymierzeńcami Austrii — w dzisiejszym układzie stosunków im więcej ziem polskich zajmą wojska austriackie, tem dla nas lepiej, gdyż walcząc o swoje interesy mocarstwowe, Austriya popiera równocześnie sprawę polską.

Od nas samych, od naszej ofiarności, siły organizacyjnej i zdecydowania zależy przyszłość narodu.

W obliczu Niepodległości niema miejsca na waśnie społeczne i partyjne: istnieje jedno tylko pytanie — czy jesteśmy zdolni spełnić obowiązek narodowy? — Nie ułękniemy się daniny krwi i mienia — całą mocą narodu poprzyjmy braci walczących w Królestwie.

KOMISYA SKONFEDEROWANYCH STRONNICTW NIEPODLEGŁOŚCIOWYCH objęła w dniu dzisiejszym zastępstwo RZĄDU NARODOWEGO, utworzonego w Warszawie. K. S. S. N. będzie pośredniczyła pomiędzy Galicyą a Rządem Narodowym, informowała o biegu wypadków, organizowała pomoc w walce przeciw Rosji.

Wydział Skarbowy (Polski Skarb wojskowy) zostanie w najbliższych dniach ujawniony.

Komisya skonfederowanych Stronnictw Niepodległościowych jako zastępstwo Rządu Narodowego w Warszawie.

KRAKÓW, 10 sierpnia 1914 r.

Dostrzegali w tym jakiś element lewicowy, PPS-owski, gdy oni sympatyzowali z prawicą. Tymczasem „obywatel” – dzisiaj, ale chyba także i wtedy – wyrasta raczej z postaw republikańskich. Ta republikańskość była istotnym elementem ideologii piłsudczykowskiej. Nie-piłsudczyków drażniła chyba z dwóch powodów – po pierwsze – dlatego, że była to formuła nakazywana i odzywał się „gen sprzeciwu”, po drugie – przed I wojną światową większość państw w Europie była monarchiami i dążenia republikańskie kojarzyły się z rewolucyjną Francją, a więc z lewicą. Nie miało to jednak nic wspólnego z bolszewizmem. I chodziło nie tyle o rewolucję społeczną, ile o poczucie współodpowiedzialności za wspólnotę, typowe dla poglądów republikańskich. Jak się zdaje, 16-lletniego Kazika te wszystkie zawile kwestie ideologiczne nie interesowały, nie rozumiał i ulegał wpływom otoczenia¹¹⁶.

Wyprawa do Królestwa. Słomniki (8–10 sierpnia)

10 sierpnia 1914

W dniu 8 sierpnia po południu wyruszyłem do Słomnik w ślad za kompanią [...], celem doręczenie podchorążemu Bukackiemu paczki z papierami z Komendy i listów dla drużyniaków. Kazano mi pilnować się przed Moskalami, a kompanii szukać na drodze do Miechowa.

Zaopatrzone mnie przy tym w parę jakichś lepszych kamaszy (z ofiary publicznej), gdyż zagroziłem, że w moich [butach] narobię Strzelcom wstydu w Kongresówce. Dano mi też 2 korony diet.

Do Michałowic drałowałem na piechotę. Tu spotkałem gospodarza wracającego z Krakowa pod Słomniki, który mnie podwiózł. Ucieszył mnie niezmiernie widok porzuconych orłów rosyjskich przy komorze celnej i na urzędach w Słomnikach.

W Słomnikach urzędował już nasz Komisarz Narodowy. Polazłem do niego, by mi powiedział, gdzie jest poszukiwana przeze mnie kompania. Odrzekł, że pewno już za Miechowem, ale że są tu do niej okazje. Rzeczywiście spotkałem

¹¹⁶ Formuła „obywatel” drażniła także wojskowe władze austriackie (wszak C.K. Austro-Węgry były monarchią). W jednym z dokumentów znajdujemy takie oto stwierdzenie: *W służbowych aktach oddziałów i organów Legionu zdarzają się jeszcze ciągle pod nazwiskami oficerów i żołnierzy takie tytuły jak „druh”, lub „obywatel”. C. i K. Komenda Legionów zarządziła, by na przyszłość używano następujących tytułów, a to pisemnie i ustnie: dla wszystkich żołnierzy Legionów niemających szarż oficerskich tytułu „Legionista”, dla oficerów tytułu „oficer Legionu” z zaznaczeniem ogólnym według funkcji... Rozkaz nr 22 Komendy 2 pp Legionów Polskich dotyczący przygotowań do wyjazdu na front karpacki, 29 IX 1914, Źródła i dokumenty do dziejów legionistów węgierskich służących w Legionach Polskich w latach 1914–1918. Wybór i opracowanie Endre László Varga, red. Tadeusz Skoczek, Warszawa 2018, s. 28.*